

Prof. dr hab. Tadeusz IWIŃSKI

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGRA JANA GAJEWSKIEGO (W
JĘZYKU ANGIELSKIM) UNDERSTANDING „STATE FAILURE”
(„Pojmowanie upadku państwa”) (s.137)

Napisana pod kierunkiem prof. Jerzego Wiatra praca, w ramach działalności Akademii Finansów i Biznesu Vistula, dotyczy ciekawej oraz ważnej tematyki, która jednak rzadko jest poruszana w literaturze polskiej. Być może właśnie dlatego autor zdecydował się na napisanie jej po angielsku, aby zminimalizować ewentualne dwuznaczności, choć należy to bez wątpienia uznać za postępowanie niestandardowe. Co więcej takie rozwiązanie może paradoksalnie służyć sprawie gdyż brakuje uznanych i przyjętych powszechnie (a z pewnością na naszym gruncie) kryteriów pozwalających jednoznacznie oceniać zachodzące na arenie międzynarodowej procesy.

Z problematyką państw upadłych zetknąłem się w trakcie dwóch pobytów stypendialnych w Stanach Zjednoczonych – na stypendium Fulbrighta w uniwersytecie Harvarda w Cambridge (Mass.) w latach 70-tych oraz na stypendium IREX-u w dekadzie następczej, w kalifornijskim Berkeley. Do dziś to właśnie w USA ta tematyka jest zdecydowanie najczęściej i najszerzej analizowana. Zrozumiałe więc, iż recenzowana rozprawa wykorzystuje głównie literaturę amerykańską.

W tym samym czasie miałem też możliwość odbycia wielu podróży po Ameryce Łacińskiej, w tym dwukrotnie do najstarszej (po Stanach Zjednoczonych) na półkuli zachodniej republiki, 12 mln Haiti, które proklamowało niepodległość w 1804 r. przy znaczącym udziale polskich żołnierzy, wcielonych do armii Napoleona Bonaparte. Gdy byłem tam po raz pierwszy spotkałem kilka razy w górach mieszkańców o polskich nazwiskach, a z niektórymi z nich mogłem porozumieć się po francusku. Niestety od szeregu lat Haiti to niemal modelowe państwo upadłe, którego stolica Port au Prince bywa okresowo kontrolowana przez gangi. Na domiar złego w 2010 r. kraj został dotknięty silnym trzęsieniem ziemi (7 st. w skali Richtera). Gdy trafiłem tam jakiś czas po nim miałem duże problemy by wydostać się do Dominikany.

Tu krótkie wyjaśnienie. Sąsiadująca z Haiti Dominikana, na której kiedyś lądował Kolumb jest przeciwieństwem państwa upadłego. Rozwija się stabilnie, mieszkańcy żyją z rolnictwa, eksportu minerałów i w coraz większym stopniu z turystyki.

Z problemami państw upadłych (i to w tragicznym wymiarze) miałem okazję zapoznać się na przykładzie 15 mln Rwandy, gdy jako wiceprzewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy kierowałem pierwszą delegacją międzynarodową, która przybyła tam po tragicznym ludobójstwie Hutu na Tutsi. Dziś sytuacja tam jest względnie stabilna, a sporo młodych Rwandyjczyków studiuje w naszym kraju.

Recenzowana praca dotyczy ważnego zagadnienia we współczesnej nauce, choć mam wątpliwości co do tego czy, jak pisze Autor, jest to kluczowe zagadnienie dla politologii i stosunków międzynarodowych. Problem polega na tym, że brakuje jednomyślności co do tego czym jest upadek państwa. Panuje jedynie zgoda, iż chodzi o zjawisko bardzo złożone i wieloaspektowe. Przyjmuje się na ogół, iż dotyczy to państwa, które – jak celnie zauważa autor „nie jest w stanie wykonywać swoich podstawowych funkcji, w tym – choć nie wyłącznie – zaspokajać podstawowych potrzeb swoich obywatel, utrzymywać minimalnego ładu prawnego oraz egzekwować podstawowych praw człowieka”(str. 127). Ponadto dochodzi do tego na ogół spadek poziomu rozwoju gospodarczego, co prowadzi do rosnącego ubóstwa.

W efekcie coraz więcej państw uważa się za upadające lub upadłe, a wszystkie one są dotknięte różnymi konfliktami.

Niepokoje społeczne, masowe emigracje wywołują negatywny wpływ na państwa sąsiednie, destabilizując kruchy porządek globalny.

Trochę szkoda, że autor nie pokusił się o sporządzenie wykazu państw, które w różnym czasie, w różnych częściach świata były lub wciąż są zaliczane do tej grupy.

A chodzi przecież o tak znaczące państwa jak np. Afganistan czy Jugosławię, a nawet ZSRR. Być może jest to największa słabość tej bardzo wartościowej rozprawy.

Warto podkreślić, że nie ma dziś powszechnej zgody nawet co do tego, ile mamy obecnie państw świata. Do ONZ należą dziś 193 państwa, a ostatnie z nich, które było przyjęte w 2011 r. to 12-milionowy Sudan Południowy.

Świetny francuski rocznik „Le Bilan du monde”(„Bilans świata”) podaje liczbę 198 istniejących państw, choć nie ma w niej Tajwanu, za to jest m.in. na wpół upadła 110 mln Demokratyczna Republika Konga.

Recenzowana rozprawa ma charakter politologiczno-prawny, z wykorzystaniem metod stosowanych szczególnie w nauce o stosunkach międzynarodowych. Oparta jest na bardzo solidnej bazie źródłowej, w tym głównie amerykańskiej. Obszernie wykorzystane są dokumenty ONZ-tu. Rzadziej autor uwzględnia literaturę przedmiotu w innych językach niż angielski. Warto by było skorzystać również ze źródeł np. francuskich czy niemieckich.

Przedstawiona rozprawa na dość przejrzystą strukturę, poczynając od wprowadzenia poprzez prezentację i uzasadnienie celów, kończąc na wnioskach. Używanie zaś języka angielskiego paradoksalnie z jego możliwościami wieloznaczności, nie ułatwia analizy skomplikowanych i niejednoznacznych procesów, jak w tym przypadku.

Według autora Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF) identyfikuje dziś (w wersji angielskiej streszczenia) prawie 40 państw, a w wersji polskiej „co najmniej 40 państw”, zamieszkałych przez ponad miliard ludzi „jako upadające”. Pomiędzy „prawie” a „co najmniej” jest różnica, zaś miliard osób pokazuje skalę zjawiska.

Ze względu na zglobalizowanie świata rosnąca liczba państw upadłych, upadających czy dotkniętych poważnymi konfliktami musi budzić poważny niepokój.

Już dość dawno pojawiła się doktryna „odpowiedzialności za ochronę” (Responsibility to Protect, R2P) która głosi, że suwerenność musi się wiązać bezpośrednio z odpowiedzialnością. Stąd wynika wniosek, iż w stosunku do państw, które nie są w stanie chronić swoich obywateli przed częstymi i poważnymi naruszeniami praw człowieka (nawet masowymi zbrodniami) społeczność międzynarodowa może, a nawet powinna podjąć koniczne działania i interweniować.

Zdaniem autora, które podzielam, interwencje te powinny mieć charakter humanitarny, przy zachowaniu prawa do nienaruszalności terytorialnej.

Wg autora rozprawa koncentruje się na następującym głównym pytaniu badawczym: w jaki sposób podmioty prawa międzynarodowego, pod wpływem ewolucji tego prawa- w szczególności zasady odpowiedzialności za ochronę (R2P), prawa do nienaruszalności

terytorialnej oraz interwencji humanitarnej – mogą przekształcić swoje rozumienie procesu upadku państwa i stworzyć warunki do jego zapobiegania? (str. 130).

Ponadto autor przedstawia siedem bardziej szczegółowych pytań badawczych np. czy możliwe jest zidentyfikowanie warunków prowadzących do upadku państwa. Sam autor sformułował następujące dwie hipotezy, które moim zdaniem wydają się dyskusyjne, choć ciekawe:

1. „wszystkie państwa podatne są na upadek”
2. „wszystkie nieupadłe państwa mają odporność na upadek”

Za bardzo wartościowy uznaję przy tym następujący tok rozumowania: „aby skutecznie wypełniać swoje międzynarodowe zobowiązania państwa muszą dążyć do zachowania swojej „jedności” (oneness) lub „całości” (wholeness), promujące powszechnie uznane wartości i zasady w interesie swojej ludności i społeczności międzynarodowej.

Powszechnie uważa się, że klasyczne przykłady tych państw to: Sudan, Rwanda, Bośnia-Hercegowina, Sierra Leone, Liberia oraz Somalia.

Upadek państwa może prowadzić do całkowitej jego dezintegracji, ale nie zawsze.

Za modelowy przykład upadłego państwa uważa się obraz Somalii zaprezentowany w taki sposób: brak międzynarodowego uznania, realnej administracji, która sprawuje władzę, brak systemu prawnego, systemu bankowego i ubezpieczeniowego, brak policji i służb bezpieczeństwa, a także elektryczności i wody pitnej, utracona jest więź między państwem i społeczeństwem, ludzie mogą się jedynie identyfikować w kategoriach etniczności bądź religii.

Jean-Germain Gros wskazał na cztery typy upadania państwa:

1. państwo utraciło zdolność prowadzenia wojny, nie jest zdolne do przestrzegania prawa i porządku przez obywateli ani uchronienia ich od zewnętrznych i wewnętrznych zagrożeń (przykład Somalia), czyli stało się anarchiczne.
2. państwo utrzymuje jedynie kontrolę nad mechanizmem prowadzenia wojny (przykład: okresowo ZSRR, Etiopia za rządów Mengistu Haile Mariama).
3. Gdy państwo traci kontrolę nad prowadzeniem wojny, ale jest zdalne do utrzymania porządku wewnętrznego (przykład Haiti za Duvalierów 1957-1986)
4. Państwo traci możliwość prowadzenia wojny i utrzymania porządku wewnętrznego.

Podzielam ten punkt widzenia.

Ważne, że dla zewnętrznego obserwatora życie w takich miejscach jak Bejrut, Mogadysz, Sarajewo czy Kabul wydawało się chaotyczne, ale ludzie tam wiedzieli, gdzie mogą prowadzić bezpieczne interesy, która milicja może ich chronić, a gdzie grozi utrata życia.

Upadek państwa jest wyjątkowo trudny do analizy bo każde z nich upada w nieco inny sposób. Autor celnie pisze, że wszystkie one „kroczą w tym samym kierunku, ale w różnym rytmie”... „To państwo, w którym obywatele nie wiedzą dokąd iść, by otrzymać uznawany paszport, a wszystkie czynności normalnie wykonywane przez państwo są zapewniane przez sub-państwa lub struktury niepaństwowe”.

Tak było w Somalii (1990-2004), Federalnej Republice Jugosławii (1991) i w niektórych częściach byłego ZSRR.

Nader interesujące są zawarte w tekście wykresy obrazujące wyniki 680 wyborów politycznych z lat 1955-2018 pod kątem oceny stabilności systemów politycznych. Wykazują one jednoznacznie, że świat staje się coraz mniej demokratyczny, coraz mniej jest państw stabilnych (rozumianych jako pełne liberalne demokracje i zamknięte systemy autorytarne).

Konkluzja: Autora cechuje śmiałość w formułowaniu niebanalnych tez, co jest nieczęstym zjawiskiem. Nawet w pracach par excellence naukowych.

Rozprawa nie tylko jest nietuzinkowa, ale zwyczajnie wyjątkowa w najlepszym znaczeniu tego słowa. Dotyczy to zarówno wyboru tematu, sposobu argumentacji jak i znajomości literatury przedmiotu. W literaturze polskiej to praca niemal pionierska, z wyjątkiem kilku publikacji autorów związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim. Jest przy tym wielce syntetyczna (nieco ponad 100 stron tekstu, w tym dwa obszerne streszczenia w języku polskim i angielskim).

Jest to być może najbardziej oryginalna rozprawa z dotychczas przeze mnie recenzowanych. Tekst nie jest łatwy w odbiorze, ale z pewnością wart zainteresowania.

Dzieło w pełni spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim.

Andrzej Winięda